

Halina Dudzińska

Życie i działalność Juliana Macieja Goslara

Rocznik Kolbuszowski 2, 7-29

1987

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

HALINA DUDZIRSKA

ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ JULIANA MACIEJA GOSLARA (1820—1852)



1. Julian Maciej Goslar. Drzeworyt z połowy XIX w. (ze zbiorów drą M. Tyrowicza).

W lutym 1987 r. minęła sto trzydziesta piąta rocznica śmierci Juliana Macieja Goslara, patrioty, spiskowca i rewolucjonisty z pierwszej połowy XIX wieku, związanego z Kolbuszową sprawami rodzinnymi. Tragiczne koleje losu tego bojownika o wyzwolenie narodowe i społeczne Polaków interesują od dawna

historyków polskich i obcych i są przedstawione w różnych ich pracach. Najbardziej dokładnie opisał je dr Marian Tyrowicz, naukowiec lwowsko-krakowski, w książce pod tytułem „Prawa i mit w biografii Juliana Macieja Goslara (1820—1852)”, wydanej w Warszawie w 1972 r. W Kolbuszowej, gdzie Julian Maciej Goslar został uznany za patrona regionalnego Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, zorganizowanego w 1957 r. i przekształconego¹ następnie na Towarzystwo Kultury, życiorys Juliana Macieja badał i opublikował dr Kazimierz Skowroński¹. Obecnie Zarząd Towarzystwa Kultury przypomina postać Goslara.

Julian Maciej Goslar urodził się 24 lutego 1820 r. we Lwowie jako drugie dziecko Juliana Goslara czy raczej Goslera (czytaj Gozlera), podoficera albo niższej rangi oficera austriackiego i Tekli, podobno córki chłopskiej z okolicy Kolbuszowej. Były to czasy niewoli polskiej, a Lwów stanowił stolicę Galicji, ziem Małopolski i Rusi Czerwonej, zabranych przez Austrię w 1772 r., w pierwszym rozbiórce Polski. Inne tereny Rzeczypospolitej Polskiej zajęli wtedy, a także i później, w dwóch dalszych jej rozbiorach, władcy Prus i Rosji, likwidując w ten sposób prawie tysiącletnie już i tak niegdyś potężne państwo polskie i narzucając Polakom własne rządy i niewolę. Wielu obywateli polskich nie chciało się z tym pogodzić i podejmowało ciągłe, chociaż bezskuteczne próby walki o odzyskanie niepodległości ojczyzny. Jednym z nich był i Julian Maciej Goslar, syn Austriaka i Polki.

Nazwisko Goslar było niemieckie i obce w Galicji. Zapoczątkował je tutaj Jan, ojciec Juliana Macieja, piszący się Gosler, a również i Gozler, Gossler i Goslar. Synowie Jana i Tekli ustalili je w polskim brzmieniu jako Goslar.

Jan Goslar urodził się w drobnoszlacheckiej rodzinie we Wiedniu i poświęcił służbie wojskowej. U schyłku epoki napoleońskiej przybył służbowo do Galicji, do Rzeszowa, gdzie poznał i poślubił Teklę, przyszłą matkę sześciorga swoich dzieci. Nazwisko Gosler czy Goslar zapisywane jest właśnie w różnej formie w kościelnych metrykalnych księgach parafialnych z okazji ślubów, chrztów i zgonów w rodzinie Goslarów. Nie występuje zaś prawie w tych metrykach rodowe, panińskie nazwisko Tekli Goslarowej, matki Juliana Macieja. M. Tyrowicz podaje, że nazwisko to jest zapisane tylko raz, w metryce chrztu jej młodszego syna, Jana Nepomucena Karola, znajdującej się w Archiwum Urzędu Diecezjalnego w Tarnowie i brzmi jako Marcylańska². Jan i Tekla Goslarowie w chwili zawarcia związku małżeńskiego mieli już conajmniej po trzydzieści pięć lat.

¹ K. Skowroński: Julian Maciej Goslar „w 110 rocznicę śmierci” Biuletyn Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, Kolbuszowa 1962 r.

² M. Tyrowicz: Prawda i mit w biografii Juliana Macieja Goslara (1820—1852) s. 27, 28. M. Tyrowicz podaje, że K. Skowroński zgromadził ponad 15 metryk członków rodziny Goslarów. Nie pisze tego, iż K. Skowroński przypuszczał, że panińskie nazwisko Tekli Goslar brzmiało nie Marcylańska lecz Margańska.

On pracował często jako członek straży granicznych albo mandatariusz, urzędnik policyjno-administracyjny, sprawujący nadzór nad chłopami w imieniu rządu i właściciela wsi. Władze przenosiły go często z miasta do miasta, a wiadomości o tym utrwaliły metryki chrztów jego dzieci. I tak pierwsza córka Goslarów, Anna przyszła na świat w 1815 r. w Rzeszowie, Julian Maciej urodził się we Lwowie, druga córka Maria zobaczyła światło dzienne w 1824 r. także w Rzeszowie, Jan Nepomucen Karol w Tarnowie, Antoni w 1826 r. w Wadowicach, a Antonina, trzecia córka, urodziła się w Kolbuszowej. W tym bowiem roku Jari Gosler został kolbuszowskim nadstrażnikiem granicznym. Żył jednak w tym miasteczku z rodziną, w domu oznaczonym numerem 99, nie długo. Zmarł w nim już we wrześniu 1831 r. na cholere, zaraźliwą chorobę przewodu pokarmowego, przyniesioną z Rosji do zaboru rosyjskiego, nazywanego Królestwem Polskim, a stamtąd i do Galicji, w okresie Powstania Listopadowego³. Po śmierci męża Tekla Goslar sama zajmowała się utrzymaniem i wychowaniem swoich, małych jeszcze dzieci. Urodziła je późno, w wieku trzydziestu i czterdziestu kilku lat. Jako wdowa i matka otrzymała zapewne jakiś zasiłek od rządu, ale musiała dorabiać. Dostawała różne zajęcia po dworach w Dębicy, Mielcu i w Kolbuszowej. W ostatniej miejscowości pełniła obowiązki klucznicy w domu Konstantego Ruckiego, pochodzącego z Małej koło Ropczyc, wdowca po Klementynie z hrabiów Tyszkiewiczów, córce byłych właścicieli Kolbuszowej i jej okolicy, też zmarłej w 1831 r. na cholere. W trzydziestych i czterdziestych latach XIX w. majątek kolbuszowski stanowił współwłasność rodzeństwa Klementyny, a Konstanty Rucki, ojciec dwóch córeczek, tytułował się dziedzicem Kolbuszowej.

Dziecinne lata Juliana Macieja Goslara nie są dotąd znane. M. Tyrowicz wspomina tylko, że szkołę trywialną (niższą elementarną), chyba trzyletnią, ukończył on w Wadowicach, mieszkając tam z rodzicami. Potem na pewno uczył się jeszcze, już w Kolbuszowej, gdzie przebywał może po raz pierwszy dłużej, w latach 1828—1832. Był chyba dobrym dzieckiem i pomagał matce, doglądając młodszego rodzeństwa: I musiał być zdolnym, pojętym uczniem, matka bowiem posłała go do Gimnazjum w Tarnowie. Jako sierocie po oficerze przysługiwało mu prawo do zwolnienia od czesnego, opłaty za naukę.

Julian Maciej Goslar rozpoczął sześcioletnią naukę gimnazjalną w 1832 r., zdaje się, że od drugiej klasy. Z domu matczynego zabrał skromność, przyzwyczajenie do pracy i ubożego życia, hart ciała, polskie poczucie narodowe i patriotyzm. Posiadał też inteligencję i talent organizacyjny.

³ T. VII Ksiąg Zmarłych Archiwum Parafialnego w Kolbuszowej s. 55. Zgon Tekli Gosler 1 I 1848 r. w Kolbuszowej stwierdza zapis w XV t. kolbuszowskich ksiąg parafialnych.

Naukę zdobywał kosztem państwa i własnymi siłami. Mieszkał kątem u lepiej sytuowanych kolegów, odżywił się byle czym, korzystał z pożyczanych książek. Tygodniami i miesiącami sypiał na sofce u dwóch kolegów, Felicjana i Maurycego Sikorskich w Zabłociu, na przedmieściu Tarnowa. Był, jak zapisała później Justyna, siostra tych braci, za mężem Kudelska „wysokim, szczupłym chłopcem, z piersią źle rozwiniętą, z pochyloną nieco w dół głową, o Inianopłowych włosach, twarzy drobnej, bladej i niebieskich oczach." Łokcie wyglądały mu z wyszarzałych rękawów, a buty wypowiadały służbę. Uczył się wieczorem, siedząc na kulawym krześle przy brzeжку stolika i świetle łożówki. Zarabiał trochę udzielając korepetycji⁴. Bez trudu przechodził z klasy do klasy. Chciał skończyć gimnazjum i pójść na uniwersytet w Krakowie, czy Lwowie. Ale też prawie od początku interesował się sprawami politycznymi, narodowymi, które ogarniały wówczas serca i umysły wielu mieszkańców Galicji, zwłaszcza pochodzenia szlacheckiego. Docierały też do uczniów gimnazjalnych i studentów, prowadziły do tworzenia tajnych, antyzaborczych spisków, a w efekcie do konfliktu z władzami państwowymi, do więzień i do przekreślania pięknych planów życiowych.

Julian Maciej Goslar skończył gimnazjum i studium wstępne do studiów uniwersyteckich, ale nie poszedł na uniwersytet. W gimnazjum w Tarnowie zdobył ideologię narodowo-rewolucyjną i został działaczem politycznym, walczącym z porządkiem państwowym i społecznym istniejącym w Galicji i na wszystkich ziemiach polskich, z niewolą Polaków, z reakcyjnym, absolutno-policyjnym systemem rządów, z zacofaniem chłopów i ich półniewolniczą, pańszczyźnianą pracą. Stał się nieodrodnym dzieckiem ówczesnej epoki romantycznej i wyrazicielem jej haseł, zarówno poprzez udział w akcji konspiracyjnej i rewolucyjnej, jak i poprzez utwory pióra, odezwy, pisma agitacyjne i wiersze, pisane przeważnie w murach więziennych. W gimnazjum wstąpił na drogę, dzięki której sześć lat swojego krótkiego życia spędził w celach więzień Sanoka, Lwowa, Krakowa, morawskiego Spielbergu i tyrolskiego Kufsteinu i Wiednia. Ścigany listami gończymi, czterokrotnie aresztowany, dręczony śledztwami, procesami, dwa razy skazany na śmierć, nigdy nie załamał się, nie wyrzekł swoich idei, ani nie zdradził nikogo z żyjących towarzyszy spisków. Dążył do odbudowania niepodległego państwa polskiego, demokratycznego i republikańskiego, chociaż nie precyzował bliżej jego ustroju. Nadzieję na realizację swoich dążeń opierał na wierze w solidarność i wzajemną pomoc wszystkich mieszkańców ziem oraz ludów Europy Środkowej, podbitych i uciskanych przez zaborców Polski.

Duży wpływ na ukształtowanie się osobowości Juliana Macieja Goslara posiadały ówczesne stosunki galicyjskie i tarnowskie. Galicja w pierwszej połowie XIX w. i później była ubogą i zacofaną prowincją austriacką.

⁴M. Tyrowicz, op. cit., s. 33. 10

Stolicą jej był Lwów, położony we wschodniej części kraju, poza Sanem. Kraków nie należał do Galicji, tworząc od 1815 r. Wolne Miasto, nazywane też Rzeczypospolitą Krakowską, Tarnów zaś uchodził nieoficjalnie za drugą stolicę galicyjską. Był ważnym ośrodkiem życia politycznego i towarzyskiego. Językiem urzędowym w Galicji był język niemiecki, a stanowiska urzędnicze zajmowali w większości Austriacy lub ziemczeni Czesi, wykonujący ślepo zarządzenia cesarza, rezydującego we Wiedniu. Ten gnębił Polaków wielkimi podatkami i poborami rekruta. Prawie trzy miliony Galicjan, podzielonych na antagonistyczne klasy społeczne, odgradzonych odwiecznymi zwyczajami i przesadami, żyło w trudnych warunkach. Chłopi, główna część narodu, nie posiadali ziemi na własność. Tonęli w biedzie, obciążeni pańszczyzną i podatkami. Podatki ściągali od nich właściciele wsi, szlachta i przekazywali je władzom austriackim. Stąd niechęć a nawet nienawiść chłopska zwracała się przeciwko nim, a nie przeciwko Austriakom. Wieśniacy nie mieli jeszcze wtedy polskiej świadomości narodowej. Chcieli jednak występować jako obrońcy spokoju w kraju. Łakomie spoglądali na dwory, rzekome oazy bogactwa i dobrobytu.

Tymczasem gospodarstwa szlacheckie, obrabiane pańszczyzną, źle uprawiane, przynosiły małe dochody, wskutek braku rynku zbytu na produkty rolne. Tylko duże majątki stały jako tako. Średnie i drobne podupadały. Właściciele ich masowo wydzierzawiali folwarki szlachcie bezrolnej i rozdrabniali je. Dużo zrujnowanej szlachty przenosiło się do miast, szukało pracy w służbie publicznej i zasilalo kadry rodzącej się inteligencji.

Przez dziesiątki lat po rozbiorach Polski ziemiaństwo galicyjskie trwało w letargu narodowym, w martwocie. Wyrwał go z niego dopiero wybuch Powstania Listopadowego w Królestwie Polskim. Mnóstwo galicyjskiej młodzieży szlacheckiej przedostało się wtedy poza kordon graniczny i brało udział w walkach. Po klęsce wracało do domów z goryczą, żalem i myślą o dalszych zapasach. W tym samym czasie, w jesieni 1831 r., wkraczały do Galicji grupy działaczy politycznych oraz korpusy pokonanej armii z Królestwa. Później tysiące polityków i oficerów wyjechały do Francji i innych państw Europy Zachodniej, tworząc „Wielką Emigrację”. Żołnierze skorzystali z carskiej amnestii i przeszli do Królestwa zwanego też Kongresówką. Ale jeszcze dużo byłych powstańców listopadowych pozostało w galicyjskich dworach, Utrzymując kontakty z członkami emigracji i nastroje patriotyczne.

Już z początkiem 1833 r. przybyła do Galicji grupa emigrantów z Francji. Usiłowała przygotować tu, a następnie wywołać w Królestwie Polskim, nowe powstanie antyrosyjskie. Przywódcą jego miał być płk Józef Zaliwski. Słaba ta próba powstańcza, też zakończyła się porażką, zapoczątkowała jednak okres galicyjskich tajnych spisków, trwający aż do Wiosny Ludów w 1848 r., nazywany „irredentą”.

Duch wolności, zdławiony w 1831 r. przez obcą przemoc, zstąpił, jak pisze Henryk Bogdański, jeden ze spiskowców, w podziemiu i odradzał się w postaci coraz to nowych organizacji konspiracyjnych. Dążyły one do ogólnonarodowej walki o wolność pod przewodnictwem szlachty. Program ich rozwijał obóz demokratyczny Wielkiej Emigracji, na czoło którego wysunął się związek — Towarzystwo Demokratyczne Polskie (TDP). Nowe idee upowszechniali naukowcy, jak historyk Joachim Lelewel i wybitni poeci, wspaniali wieszczowie, Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Zygmunt Krasiński i inni. Dzieła ich, a także gazety i różne druki, przemycano na wszystkie ziemie polskie, gdzie czytali je chętnie zainteresowani ludzie, wśród nich młodzież gimnazjalna i uniwersytecka. Rządy zaborcze, związane z sobą „Świętym Przymierzem”, zwalczały zawzięcie wszelkie polskie myśli i ruchy wolnościowe. Istniał zakaz czytania i rozpowszechniania zagranicznych pism. Śledzono podejrzanych i zamykano do więzień, utworzonych w murach dawnych klasztorów czy zamków, sądzono ich i prześladowano.

Represje nie załamywały jednak patriotów. Miejsca aresztowanych zajmowali inni. W spiskujących szeregach obok mężczyzn stawały i kobiety. Zaczęła konspirować młodzież ze szkół średnich i wyższych.

Wszystkie te sprawy posiadały duży wpływ i na Juliana Macieja Goslara, ucznia tarnowskiego gimnazjum. Wciągnęły go w swój wir. Gimnazjum to cieszyło się wielkim poważaniem władz. Obowiązki jego dyrektora pełnił formalnie Józef Breinl von Wallenstern, starosta Tarnowa. W szkole zastępował go prefekt. Starosta przestrzegał bezwzględnie dyscypliny i porządku w swoim okręgu czyli cyrkule. Postarał się o otwarcie przy gimnazjum dwuletniego studium filozoficznego, stanowiącego wstęp do nauki na wszystkich wydziałach uniwersyteckich. Polskie uniwersytety były w Krakowie i we Lwowie.

Goslar, jak wiadomo, pragnął się uczyć i dojść aż do studiów wyższych. Ale już w pierwszych klasach gimnazjalnych należał do tych kręgów młodzieży, które masowo wchłaniały wszystko, co wychodziło na emigracji. Kolegami jego byli synowie szlacheccy, oprócz Sikorskich, Zygmunt Kaczkowski i Szczęsny Morawski, późniejsi pisarze, Józef Leopold Kmietowicz, potem ksiądz, Wincenty Poi, poeta. Chłopcy przepisywali druki emigracyjne, uczyli się ich na pamięć i płonęli takim napięciem propagandy patriotycznej, że jak zapisał Kaczkowski, „do rzadkości należał młodzieniec, który by więzienia i męki nie pragnął”⁵. Bulwersowała ich, między innymi, bardzo broszura pt. „Czy Polska może wybić się na niepodległość”, której autorstwo przypisywano Tadeuszowi Kościuszce. W starszych klasach gimnazjalnych podejmowali dalsze czyny; tworzyli tajne kółka samokształcenia, zbierali broń i uczyli obchodzenia się z nią, nawiązywali

⁵ Tamże, s. 34—35. 12

kontakty z młodzieżą rzemieślniczą i próbowali oporu wobec władz szkolnych.

Julian Maciej Goslar wysuwał się na czoło konspiracyjnych uczniów z gimnazjum. W roku szkolnym 1836/1837, jako członek szóstej, ostatniej klasy gimnazjalnej, prowadził kółka samokształceniowe z zakresu filozofii i socjologii. Skupiał przy sobie grupę kolegów ciekawych nowych poglądów politycznych i społecznych. Prowadził szerokie dyskusje, krytykując zaborcze rządy absolutne, przeżytki ustroju feudalnego, wygodnictwo i egoizm' ze strony wielu właścicieli ziemskich i powstającej burżuacji. Zapoznawał siebie i kolegów z pierwszymi, przychodzącymi z Francji, teoriami socjalistycznymi. Myślał o potrzebie łączenia polskiej walki narodowo-wyzwoleńczej z rewolucją agrarną, z uwłaszczeniem chłopów i pociągnięciem ich, w pomyślnej sytuacji międzynarodowej, w szeregi powstańcze.

Tak Goslar uczył się i spiskował jeszcze prawie dwa lata. Szczęście mu sprzyjało, bo policja już w 1837 r. przeprowadziła pierwsze aresztowania wśród uczniów gimnazjum. On nie został zagrożony. W tym właśnie roku skończył naukę w tej szkole i przeszedł na studia filozoficzne. Dalej prowadził swoje kółko samokształcenia i starał się kształtować fizyczną nieugiętość przyjaciół. Lał sobie rozpalony lak na dłoń aż do powstania rany i znosił ból ze spokojnym uśmiechem.⁶

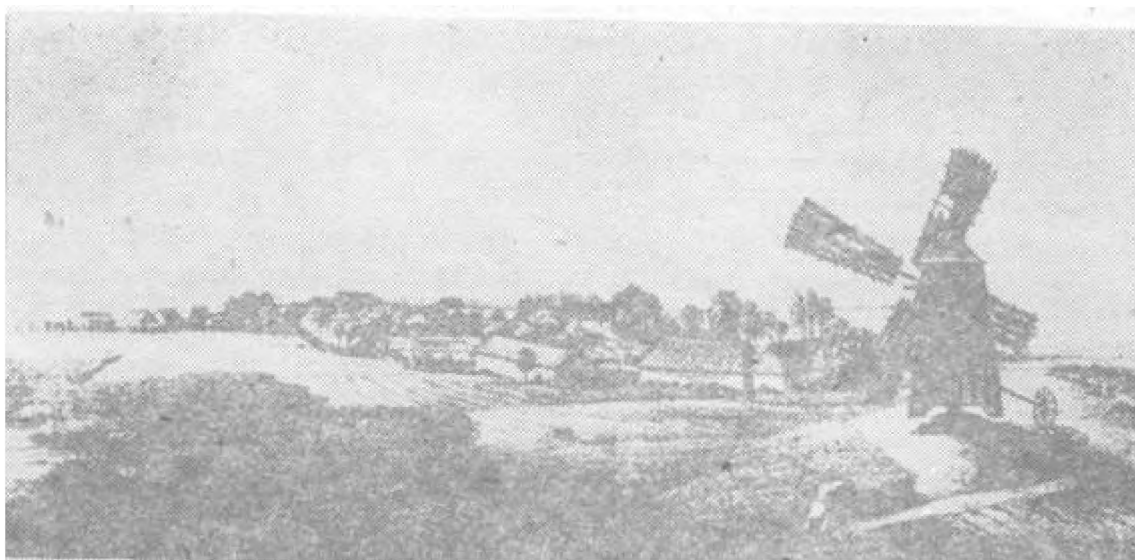
Ale dzban nosi wodę tylko do czasu. Szkolny czas Juliana Macieja Goslara też dobiegał końca. Niespodziewanie, w kwietniu 1839 r. władze gimnazjalne wydalły jego i kilku innych chłopców, ze swojego zakładu. Stało się to tuż przed ukończeniem przez niego studium filozoficznego i pójściem na uniwersytet. Otrzymany „wilczy bilet” zabraniał przyjęcia relegowanych do jakiegokolwiek innej galicyjskiej szkoły, a także i do pracy. Nie trzeba chyba podkreślać, jak tragiczne było to dla Goslara, muszącego zarabiać na swoje utrzymanie.

Z Tarnowa Julian Maciej pojechał do Lwowa i usiłował znaleźć sobie jakieś zajęcie. Chyba się mu to nie powiodło, bo wkrótce przybył do Kolbuszowej, do domu matki i młodszego rodzeństwa. Tu ponowił usiłowania, a dzięki pewnym matczynym, a z czasem i swoim znajomościom, bywał guwernerem, czyli prywatnym nauczycielem dzieci, przeważnie dworskich.

Kolbuszowa — miasteczko od XVII w. — i jej okolice, stanowiły w XIX w. i później własność rodziny hrabiów Tyszkiewiczów. Tyszkiewiczów w czterdziestych latach tego wieku reprezentowali: Jerzy Henryk, tytułujący się dziedzicem pobliskich wsi Werynia i Widełka, zamieszkały z żoną, Felicją z Reyów z Przeclawia i synkiem Zdzisławem we dworze w Weryni oraz jego siostra Adela, od 1838 r. druga żona, Pawła Neymanowskiego, dzierżawcy podweryńskiego folwarczku Rejowiec.

⁶ Tamże, s. 33.

We dworze kolbuszowskim mieszkał już od 1832 r., Konstanty Rucki z córeczkami Henryką i Antoniną i tytułował się, jak już wspomniano, dziedzicem Kolbuszowej, liczącej wtedy niewiele ponad półtora tysiąca mieszkańców, katolików i Żydów.⁷



2. Widok Kolbuszowej w 1847 r.

Kolbuszowski dom Tyszkiewiczów cieszył się wielkim poważaniem wśród galicyjskiej szlachty. Członkowie jego "brali bowiem udział w walkach



3. Dwór Tyszkiewiczow w Kolbuszowej. Zdjęcie z 1938 r.

⁷ Zapisy w księgach Archiwum Parafialnego w Kolbuszowej.

o wolność Polski w okresie kościuszkowskim, napoleońskim i późniejszym. Wincenty Tyszkiewicz, starszy brat przedstawionego powyżej Jerzego Henryka, był uczestnikiem Powstania Listopadowego, współorganizatorem partyzantki Józefa Zaliwskiego w Galicji, a następnie aktywnym członkiem Wielkiej Emigracji.

Jerzy Henryk Tyszkiewicz, Konstanty Rucki i Paweł Neymanowski należeli do pierwszego galicyjskiego spisku, zorganizowanego przez Wincentego, a właściwie pła Wincentego hr Tyszkiewicza, u schyłku 1832 r., dla poparcia Zaliwskiego i przepłacili to prawie trzyletnim więzieniem, w latach 1833—1836, u Karmelitów we Lwowie. Potem Jerzy Henryk, właściwy gospodarz kolbuszowskiego majątku, chyba już nie spiskował. Czynili to jednak jego szwagrowie, Rucki i Neymanowski, do których „doszli Franciszek hr Wiesiołowski oraz dzierzawcy.

Na początku czterdziestych lat XIX w. przywódca konspiratorów ze wschodniej części cyrkułu tarnowskiego, gdzie leżały Kolbuszowa i Mielec, a może i całego tego cyrkułu, został właśnie Franciszek Wiesiołowski. Młody ten człowiek, urodzony w 1814 r. w podmieleckim Wojsławiu, majątku rodziców, wyrósł, pod wpływem ojca i Powstania Listopadowego, na szczerego i wielkiego patriotę. Był w 1833 r. współpracownikiem Wincentego Tyszkiewicza a następnie więźniem, razem z Jerzym Tyszkiewiczem i innymi, u Karmelitów. W jakiś czas po odzyskaniu wolności poślubił Emmę Reyównę, siostrę Felicji, żony Jerzego, osiadł we wsi Rżyska, też niedaleko od Mielca, gospodarował i spiskował. Od 1840 r. stał jako chorąży, na czele tutejszej komórki tajnej organizacji „Sprzysiężenie Demokratów Polskich”. Posiadał więc poglądy szlachecko demokratyczne. Chciał łączyć walki o wolność z uwłaszczeniem chłopów i zbrataniem ich ze szlachtą.

W 1842 r. współpracę z Franciszkiem Wiesiołowskim nawiązali emisariusze Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (TDP), najsilniejszego stronnictwa, działającego wśród Polaków emigrantów. Chciało ono przygotować i wywołać wkrótce nowe polskie, antyzaborcze powstanie oraz pociągnąć do niego uwłaszczone masy chłopskie. W odrodzonej Polsce szlachta, miała zachować swoje folwarki. Kraj nasz nabrałby cech kapitalistycznych.

Centralizacja, czyli kierownictwo TDP, której przewodził publicysta Wiktor Heltman, uznała wnet Wiesiołowskiego naczelnikiem działalności spiskowej w Galicji Zachodniej.⁸ Wiesiołowski przyjmował u siebie ogólnogalicjskich działaczy TDP jak Teofil Wiśniewski i rewolucjonistów z Królestwa Polskiego, jak Edward Dembowski. Poznawszy się z Julianem Maciejem Goslarzem wciągnął go do ich grona.

Goslar był od 1840 r. w Kolbuszowej, u matki, klucznicy we dworze Konstantego Ruckiego. Tutaj pewnie zetknął się z nim Franciszek, poznał jego charakter, poglądy i pasję. Najpierw matka starała się należeć Julianowi zajęcie guwernera, pomimo tego, że władze zabroniły przyjmować go do pracy. Potem pomagał jej w tym Wiesiołowski. I tak Julian Maciej Goslar uczył trochę jakiejś dzieci u księdza

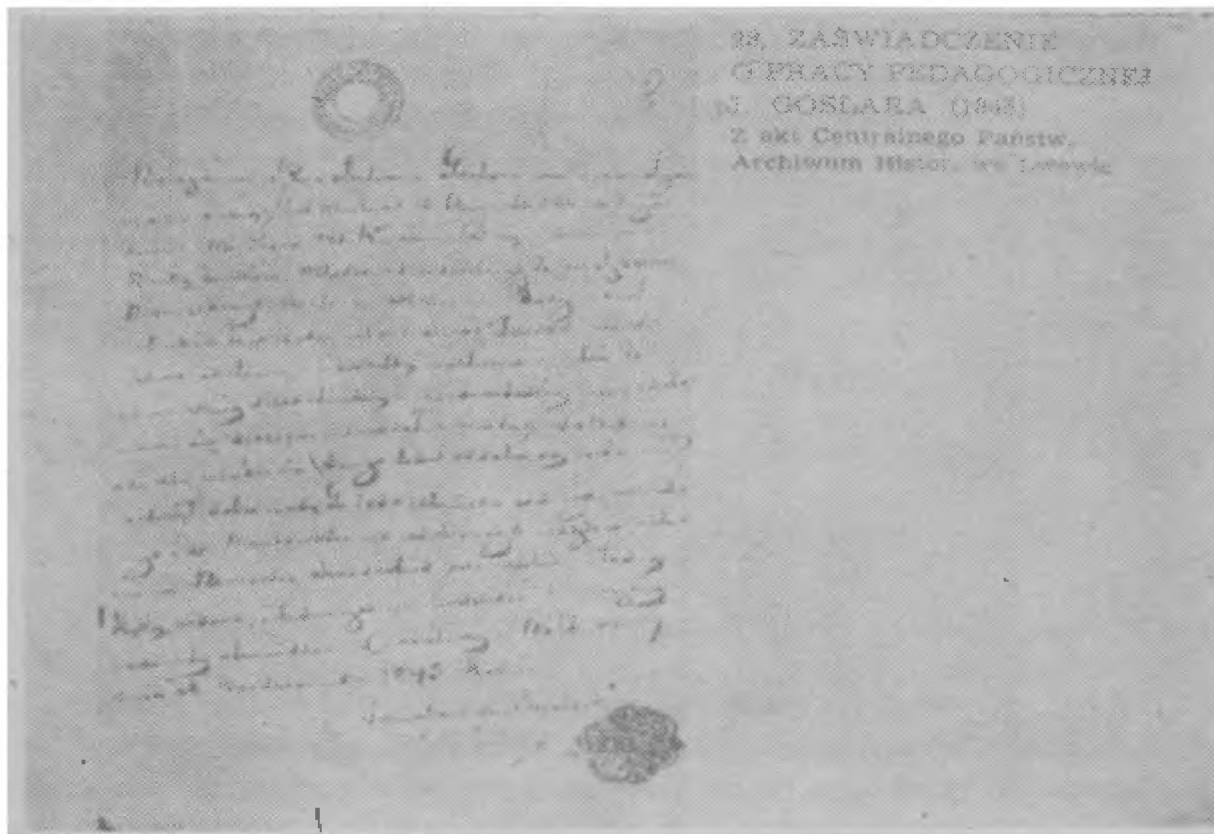
⁸ M. Tyrowicz, op. cit., s. 61.



Jana Konopki na kolbuszowskim probostwie. Byli to może krewni proboszcza i potomkowie służby kościelnej. Następnie zahaczył się na szlacheckiej prywatnej żeńskiej pensji, istniejącej wtedy w Kolbuszowej, prowadzonej przez Stanisława Strzeleckiego⁹, u Jana Hupki w Niwiskach, u Konstantego Ruckiego, u Neymanowskiego, trochę w Sanockim, aż wreszcie, już jako dwudziestoczteroletni mężczyzna, wyglądający jak: „rzemieślniczy czeladnik, niby nie ubogi, ale zaniedbany w ubiorze” oparł się na dłużej w domu Wojciecha Mańkowskiego, administratora czy raczej dzierżawcy tyszkiewiczowskiego folwarku Dubas — Zarębek, jako nauczyciel dwóch jego synów, Konstantego i Antoniego.

⁹ Tamże, s. 60; K. Skowroński, op. cit., s. 9.

Mańkowskiemu polecił Goslara właśnie Franciszek Wiesiołowski, co zapisał później we wspomnieniach Antoni Mańkowski. Pisze on też, że jego ojciec robił na Dubasie co niedzielę „poufne zebranie licznego zastępu oficjalistów”, niby dla omówienia spraw gospodarskich, a faktycznie bardzo przykrych stosunków politycznych”. O Julianie Macieju Goslarze zaś zanotował, że ten „codziennie wyjeżdżał chłopskim, drabiniastym wozem do okolicznych wsi, uświadamiać chłopów”.¹⁰ Było to w roku 1843



i pierwszym półroczu 1844 r. Goslar zajmował się już wtedy zapewne więcej agitacją, niż guwernerką. W tym czasie założył jakiś swój spis na terenie Bochni i ściągnął do Kolbuszowej ze Lwowa, do pracy konspiracyjnej młodszego brata Jana Nepomucena Karola, czeladnika krawieckiego. Ale policja austriacka nie próżnowała i najście jej, w lecie 1844 r. na dom Mańkowskich, wypędziło Juliana Macieja Goslara z kolbuszowskich stron. Pojechał na Podhale. Wnet widziano go w Bobowej nad Wisłoka. Zapowiadał wobec zgromadzonych chłopów nadejście wielkich dni, wymagających moralnego przygotowania się ludzi i wyrzeczenia nałogów. Wędrując, odszukiwał Julian byłych kolegów gimnazjalnych, teraz pracowników na różnych stanowiskach i miał w nich oparcie. Jednym z nich był ks. Józef Leopold Kmietowicz, wikary w Chochołowie. Ale wkrótce Goslar powrócił w kolbuszowskie strony, bo Wiktor Hetman

¹⁰ M. Tyrowicz, op. cit., s. s. 63, 66

oraz emisariusze i działacze TDP spotkali się, w styczniu czy lutym 1845 r., w Jassach w Mołdawii i postanowili wywołać powstanie przeciwko zaborcom w nocy z 21 na 22 lutego 1846 r. Miało się ono rozpocząć w Wolnym. Mieście Krakowie i rozszerzyć na wszystkie tereny polskie. Zaraz potem Heltman, Teofil Wiśniewski i Edward Dembowski przybyli do Tarnowa, gdzie rozmawiali z Franciszkiem Wiesiołowskim i obecnym również Julianem Maciejem Goslarem. Wszyscy ci działacze spotkali się też i w domu Wiesiołowskiego w Rżyskach.

W wyniku tych narad powierzono Wiesiołowskiemu i Dembowskiemu powstańczą organizacją sześciu obwodów zachodniogalicyjskich: tarnowskiego, wadowickiego, bocheńskiego, jasielskiego, sądeckiego i rzeszowskiego, dwunastu zaś wschodnio galicyjskich Wiśniewskiemu. Goslar miał najpierw napisać odezwę do chłopów, których koniecznie chciano pociągnąć do walki, a potem pomagać Wiesiołowskiemu, i Dembowskiemu.¹¹

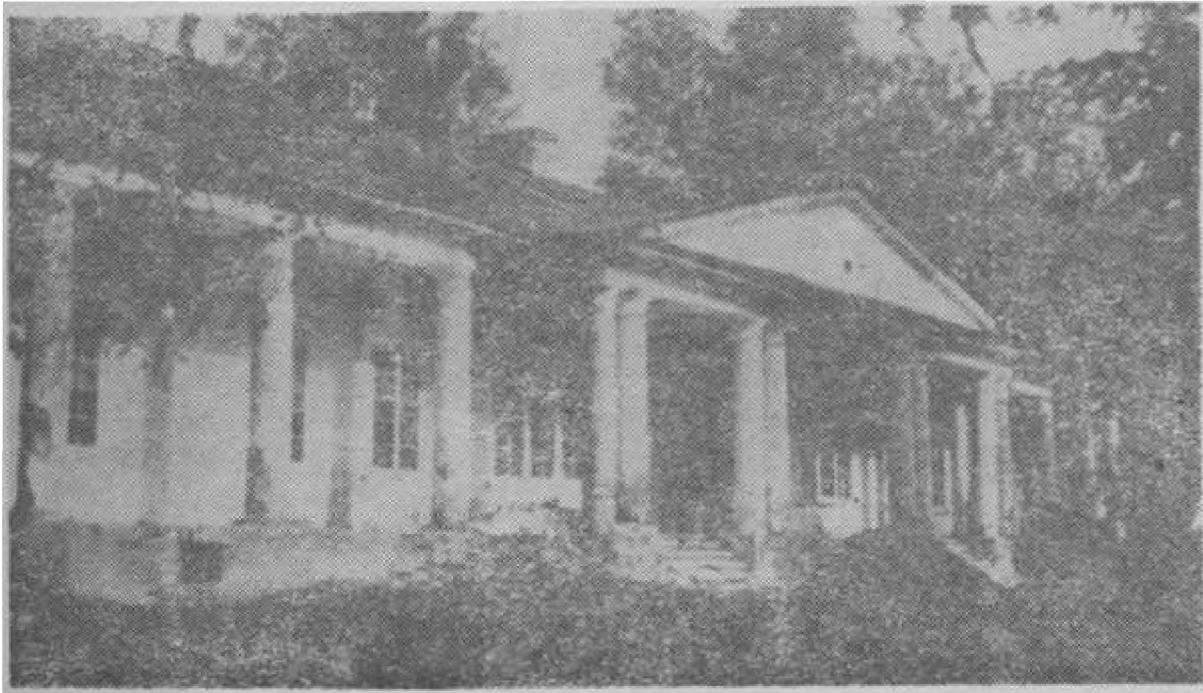
Julian Goslar napisał swoją „Odezwę” na przełomie sierpnia i września, mieszkając trochę u siostry Marii, żony leśnego Jana Skąpskiego, w podkolbuszowskiej wsi Niwiska, a trochę u matki w Kolbuszowej. Pismo miało charakter mistycyzno-religijny, domagało się wypędzenia z kraju urzędników cesarskich, zabrania gruntów chłopskich dworom i oddania ich włościanom na dziedziczną własność, uregulowania zagadnienia robocizny na podstawie umów o pracę najemną itp. Nakazywało ufać tylko tym księżom, którzy zadawali się umiarkowanymi opłatami za posługi religijne, z ambon zaś głoszą zniesienie pańszczyzny i poddaństwa.

W odezwie napisanej przez Juliana Macieja Goslara były niedomówienia i momenty utopijne. Mówiono o obaleniu obcych rządów, ale nie o utworzeniu polskiego rządu i polskiej armii. Nie wspomniano o ustroju Polski powstańczej, Rozumiał to chyba Franciszek Wiesiołowski, ale pozwolił przepisywać odezwę i rozpowszechniać wśród chłopów, chociaż uznawał ją za zbyt radykalną. Czynił to Jan Goslar koło Kolbuszowej i Mielca, a inni spiskowcy na Podhalu oraz gdzie indziej. Jednak wielu kolporterów zostało zaraz aresztowanych przez Austriaków.

Po napisaniu Odezwy Julian Goslar udał się do Chochołowa na Podhalu, gdzie omówił z ks. Kmietowiczem oraz Janem Kantym Andrusikiewiczem, tamtejszym organistą i nauczycielem, plan przyszłego powstania. Ale już w grudniu tego, 1845 r. był on znowu w Kolbuszowej, skąd wyruszył zaraz z bratem Janem i zapasem kilku sztuk Odezwy do Wojsławia, Rzeszowa, Tyczyna i dalej. Szli przeważnie piechotą, gościńcami, jedząc niewiele i śpiąc po stodołach i szopach. Spotykając większą grupę chłopów odczytywali im Odezwę i zapowiadali na wiosnę rewolucje. Dotarli też do Łańcutami rozstali się. Jan udał się do Kolbuszowej a Julian do Jarosławia. Tu Austriacy go aresztowali. Uciekł im jednak w drodze do aresztu,

¹¹ Tamże, s. 81.

przybył do Wojsławia i spotkał się z bratem Janem. Tymczasem policja wysłała za nim list gończy. Jan Goslar został aresztowany w listopadzie z tekstem Odezwy w Szydłowcu koło Mielca na podstawie denuncjacji chłopca Stypy. Julian pojechał już wtedy w Sanockie. Przestraszony Franciszek Wiesiołowski pospieszył osobiście za nim i nakazał mu opuścić Galicję i przejść do węgierskiej Słowacji. Goslar wykonał rozkaz. Spiskowcy w Galicji zaprzestali agitacji, nie chcąc ściągać do niej nowego wojska austriackiego. Dotychczasowe, rozłożone załogą po miastach, nie były wielkie i spiskowcy mieli nadzieję łatwo je pokonać.



5. Dawny dwór Reyów, potem Tyszkiewiczów w Widelce. Dzisiaj na jego miejscu stoi kościół parafialny.

Pobył Juliana Macieja Goslara w Słowacji, przypadający na koniec 1845 i początek 1846 r., posiada bardzo małe odbicie w zapisach historycznych. Udał się tam Julian z Sanockiego przez Przełęcz Łupkowską, przebywał na terenie od Bardiowa do Koszyc, spotykał z osiadłymi tam dość licznie Polakami i też rozszerzał spisek. Wiedzieli już o tym spisku niektórzy tamtejsi Polacy, jak mjr Jerzy Bułharyn, były powstaniec listopadowy, dzierżawca folwarku koło Sobrance, przewidziany teraz do ataku na Sanok. Franciszek Wiesiołowski przesłał Bułharynowi, przez swojego Drata Michała, znaczną sumę pieniędzy na zakup amunicji dla powstania.¹² Julian Goslar napisał w Słowacji dalsze utwory agitacyjne. Były to „Nowa Ewangelia dla ludu polskiego” i dwie odezwy do żołnierzy austriackich. Przenikał je znowu duch mistyczno-religijny, idee walki z Niemcami, Rosjanami, przeżytkami feudalnymi i wiara w braterstwo ludów.

¹² Tamże, s. 127.

W „Ewangelii”, krótszej od „Odezwy dla ludu”, wina za ucisk chłopów jest przesunięta ze szlachty polskiej na rządy zaborcze. Wiesiołowski bowiem i jego współpracownicy zaczęli się obawiać możliwości wystąpienia włościan przeciwko szlachcie i walki bratobójczej. Odezwy do żołnierzy miały niższy poziom, ale te same myśli. Jedna z nich posiadała formę wiersza i głosiła między innymi: „A więc bracia! Hej z ludami, choćby przyszło łożyć łbem. Bądźmy ludźmi, rycerzami, dla tyrana gończym psem. Dziś wystąpmy za wolnością. Hej! to będzie Boski cud!”. Podcinała ważność przysięgi złożonej obcej władzy, wzywała do przyczynienia się do szczęścia, swobody i wolności ojczyzny.¹³

Tymczasem nadszedł luty 1846 r. Zbliżał się dzień przygotowywanego powstania. Ustalono skład Rządu Narodowego, mającego ogłosić się w Krakowie. Byli wyznaczeni dowódcy ruchu w cyrkulach, a nawet i poszczególnych miejscowościach.

Julian Maciej Goslar otrzymał podobno polecenie wzniesienia powstania we wsi Haczów w obwodzie sanockim. Kierownictwo działania w całym tym cyrkule posiadał Bułharyn. Julian w połowie miesiąca, w nieznanym bliżej dniu, wrócił do Galicji, najpierw do Kalnicy Sylweryusza Brześciańskiego, potem posuwał się codziennie naprzód, wstępując do dworów i czytając napotkanym chłopom „Nową Ewangelię”. Zima była wówczas ostra, zasy py śnieżne wysokie. Wśród szlachty panowała nerwość.

19 lutego, po kilku dniach wędrówki i nieprzespanych nocach, przybył Goslar do Rymanowa, gdzie zakupił trochę prochu i poszedł do Haczowa, położonego na północny zachód od Brzozowa. Wiedział, że Austriacy ścigają go, ale nie cofnął się. Stawił się w Haczowie, którego wcale nie znał, na plebanii, rano 20 lutego. Wręczył księdzu proboszczowi Gerardowi Lechowi posiadaną proklamację Rządu powstańczego dla ogłoszenia jej z ambony i chciał zorganizować oddział zbrojny, przewidziany do ataku na Sanok.

Ks. Lech zgodził się odczytać proklamację z ambony, ale obawiał się akcji. Znał chłopów ze swojej wsi, niegdyś królewskiej, niedawno kupionej przez rodzinę Urbańskich i Bukoskich, ludzi twardych, niezależnych, opornych i wojowniczych, wierzących bardziej austriackim urzędnikom niż panom polskim, buntującym się zawzięcie przeciwko żądaniom dworu.

Julian Maciej Goslar nie wiedział o tym. Za pośrednictwem Ludwika Majewskiego, miejscowego mandatariusza, wezwał do siebie wójta Antoniego Preisnera i polecił mu zwołać mieszkańców gminy, w celu ogłoszenia i rozpoczęcia ruchu powstańczego. Wójt wysłuchał i odszedł. Mówił coś po drodze ze spotkanymi mężczyznami. Goslar na plebanii rozmawiał z księdzem, mówiącym, że chłopcy nie chcą słyszeć o powstaniu i przyjść na plebanie.

Przez chwilę było cicho, ale zaraz wydarzyła się tragedia. Chłopcy przyszli na plebanie, nie po to jednak, żeby podjąć walkę z Austriakami, lecz żeby

¹³ Tamże, str. 121.

pochwycić obcego przybysza i oddać władzy, wierząc zapewnieniom tej ostatniej, że to dziedzice pragną wymordować chłopów i księży.

Tragiczne wydarzenie, które nastąpiło na haczewskiej plebanii wkrótce po odejściu wójta, opisał Julian Maciej Goslar, w liście z więzienia do siostry Marii Skąpskiej, następująco: „Nie minęło dziesięć minut, a już sunie gromada z cepami, widłami, kołami od płotów, siekierami, prosto na plebanię. Obszedłem pokoje, widzę cały dom otoczony. Stację w pierwszym pokoju na środku, czekając, co z tego będzie. Miałem przy sobie dwa dubeltowe pistolety nabite, ale nie miały przeznaczenia przeciwko ludowi. Nagle drzwi otwierają się z łoskotem i widzę sien napelnioną uzbrojonym chłopstwem. Gdym widział na mnie zbliżające się cepy, widły, siekiery, nie uląkłem się, ale gdy mi oczy chłopów dzikim, jadowitym, wściekłym żarem zabłyśły, zadrżałem. Nie mogłem pojąć, jaka siła tych ludzi nagle w zaciekle bestie przemieniła. Stałem jeden bezbronny, chłopci naokoło, w domu i w sieni przy otwartych drzwiach. Rzucali na mnie dzikie spojrzenia i żaden z nich nie przestąpił progu. Zacząłem mówić. Ale zagłuszyły mię krzyki: „Bierz go i zabić”. Nikt nie ważył się pierwszy przystąpić do mnie. Nie mogłem dłużej patrzeć na tę scenę. Chcąc ją zakończyć, przystępuję do progu. Ci co najbliżej stali chcieli ustąpić, ale tłum cisnął ich naprzód. Podaję im ręce. Porywają mię i zaczynają szarpać, bić na wszystkie strony. Potargali na mnie suknie, ściągnęli buty i na wpół nago wlekli po śniegu. Po kilka kołów padało na plecy, a gdym upadł, wstrzymywały mię dragi rzucające na piersi”.¹⁴

Tak ujęty przez ciemnych chłopów, Julian Maciej Goslar maltretowany, oplwany, obrzucany najgorszymi wyzwiskami, został zaciągnięty do karczm. Tu trzymano już drugiego więźnia, podobnie zmasakrowanego. Rękę Goslara związane z nogą tamtego. Bito ich dalej, rzuconych na stół, przeklinając i oskarżając o przygotowanie rzezi chłopów przez szlachtę. Julianowi zarzucano, że chciał zastrzelić księdza. Następnego dnia ciężko rannego i obdartego spiskowca przewieziono do Sanoka i zamknięto w cyrkularnej piwnicy. Wnet wrzucono do niej i sześćdziesięciu innych szlacheckich jeńców. Później odtransportowano ich wszystkich do więzienia we Lwowie.

Tak w drugiej połowie lutego 1846 r. Austriacy zapełniali, z pomocą chłopów, cele więzienne w całej Galicji Zachodniej. W niektórych miejscowościach działały się sceny jeszcze bardziej tragiczne niż w Haczowie. Nastąpiła bowiem słynna na cały wiek „rabacja” i „rzeź galicyjska”.

Powstanie Krakowskie zaczęło się już 20 lutego. Ogłoszono utworzenie Rządu Narodowego, patriotyczny Manifest do Narodu Polskiego, uwłaszczenie

¹⁴ Tamże, s. 138.

chłopów i wezwano Polaków do walki o niepodległość. Podjęto organizowanie wojska i czekano na wystąpienia powstańcze w całej Galicji i poza nią. Jednak słabe ruchy zrodziły się tylko w Chochołowie koło Zakopanego, koło Siedlec w Królestwie Polskim, w Poznaniu i Stargardzie w zaborze pruskim i zostały szybko stłumione. Powstańcy powędrowali do więzień. Czasem spotkało ich to jeszcze przed rozpoczęciem ruchu. Tak było głównie w cyrkule tarnowskim i tu zaczęła się też rzeź galicyjska.

Mjr Leon Czechowski, były powstaniec listopadowy, wyznaczony na dowódcę powstania w Tarnowie, w obawie przed aresztowaniem swoich spiskowców, zwołał ich do tego miasta już na 18 lutego. Tymczasem starosta Breinl przystąpił do działania. Rozpuszczał przez swoich agentów wieści wśród chłopów po szynkach, że panowie podnoszą się przeciwko dobremu cesarzowi austriackiemu, bo on chce znieść pańszczyznę i przeciwko chłopom. Namawiał tych ostatnich do walki ze szlachtą i obiecywał nagrodę za każdego żywego czy zabitego szlachcica, dostarczonego do cyrkułu. Chłopi rozpoczęli akcję również 18 lutego atakiem na oddziałek powstańczy, prowadzony do Tarnowa przez braci Franciszka i Michała Wiesiołowskich spod Mielca. Franciszek był już wtedy wdowcem, dwóch swoich synków zostawił w Kolbuszowej i spieszył służyć ojczyźnie. Oddział jego został jednak rozbity przez chłopów pod Lisią Górą, on sam ranny znalazł się w więzieniu. Spotkał się z Julianem Maciejem Goslarem u Karmelitów we Lwowie i w Kufsteinie, podobnie jak i z Janem Goslarem.¹⁵

Tymczasem gromady chłopów powstawały przeciwko szlachcie w cyrkułach tarnowskim, bocheńskim, nowosądeckim, jasielskim, krośnieńskim i sądeckim i szły jako „czerniawa” od dworu do dworu rabując i mordując. Na ich przywódcę wyrósł Jakub Szela, wieśniak ze Smarzowej w Jasielskiem, zabójca własnej żony, urodzony w 1787 r. Splądrowano około dwa tysiące dworów i zabito w okrutny sposób ponad tysiąc dziedziców i oficjalistów.

Historycy uważają, że ten bestialski i tragiczny ruch chłopski nie wystąpił na terenie przedpowstańczej agitacji Juliana Macieja Goslara. Nie było go koło Kolbuszowej, Mielca, Chochołowa, Łańcuta a nawet i Haczowa. W podkolbuszowskiej Weryni było chyba jednak jakieś niewielkie wzburzenie chłopów ale nie wystąpili oni przeciwko Jerzemu Henrykowi Tyszkiewiczowi. Może poruszenie było i w innych tutejszych wsiach, bo według słów Ostaszewskiego, autora książki pt. „Krwawy

¹⁵ Synowie Franciszka Wiesiołowskiego zmarli w Kolbuszowej w czasie odbywania przez niego kary więziennej. Podmielecki jego majątek Austriacy skonfiskowali, rzekomo za długi zaciągnięte na cele powstańcze. Gdy Wiesiołowski został zwolniony z więzienia w 1848 r. nie posiadał nic. Dzierżawił majątek najpierw koło Jasła, potem Jarosławia. Zmarł w Cząstkowicach koło Jarosławia w 18-67 r. i tam jest pochowany.

rok 1846", w Baranowie i w Kolbuszowej, uzbrojeni mieszczanie odparli romady chłopów, atakujących te miasta.^{15b}

Powstańcy w Krakowie toczyli potyczki z Austriakami dążącymi do zajęcia Krakowa. 27 lutego zginął Edward Dembowski. Członkowie Rządu Narodowego widząc, że powstanie nie rozwija się, przerażeni ruchem chłopskim, 2 marca przeszli do zaboru pruskiego.

Kolejna polska próba powstańcza znowu upadła. Skończyła się. Ciągnęły się natomiast represje władz austriackiej wobec spiskowców. One też stłumiły poruszenie chłopów, Jakuba Szelę obdarzyły majątkiem na Bukowinie.

Wśród tysiąca dwustu więźniów we Lwowie znajdowali się też Teofil Wiśniewski, Franciszek Wiesiołowski, Julian Maciej Goslar i wielu ich przyjaciół, kolegów i współpracowników. Goslar ciężko przeżywał porażkę. Wtedy to pisał list do siostry Marii, przytoczony powyżej i inny, ze słowami: „Nagle przyszła wiadomość, że w Tarnowskim wszystkich wy mordowali chłopci i tylko ośmiu obywateli zostało przy życiu. Nigdy nie życzyłem sobie śmierci, nawet w Haczowie, ale wtedy złorzeczyłem władzy, która mię oddaliła z Tarnowskiego. Żał mi było, że nie zginął razem z rodakami, kiedym ich od mordów nie mógł uchronić. Najmilszym moim życzeniem było, żeby mię piekło albo ziemia zakryła przed oczami i pamięcią rodaków, kiedy należałem do tych, którzy takie nieszczęście na kraj sprowadzili”.

Następnie zanotował: „Później pocieszyła mię wiadomość, że okolice koło Kolbuszowej, miejsce mego trzyletniego pobytu, wolne były od mordów. O potwierdź to, Siostró Kochana i co tylko wiesz, donieś mi z Hadykówki, Dębowca (Dubasu), Niwisk i tych miejsc, gdzie w ostatnich czasach przebywałem. Jeżeli to prawda, że tam chłopci nie mordowali nikogo, to uwierzę w szczególną łaskę Opatrzności nade mną.”¹⁶

I tak Julian Goslar współczuł ofiarom ruchu Szeli i czuł się współsprawcą tragedii. Bolał też na pewno nad klęską powstania. Tymczasem Austriacy zorganizowali we Lwowie wielki proces polityczny, trwający przeszło rok. Interesowała się nim prasa zagraniczna, polska i obca. Galicyjska nie. Więźniowie, zakuci w kajdany, siedzący w zimnych, wilgotnych celach, bez zmiany bielizny i ubrania, byli dręczeni przesłuchaniami. Zarzucano im „zdradę główną”, to jest działanie przeciwko bezpieczeństwu monarchii i ustrojowi państwa. Należało spodziewać się surowych kar. Obwinieni nie mieli prawa do obrony.

17 lipca 1847 r. sąd lwowski ogłosił wyrok. Większość spośród dwustu „ciężej obwinionych” spiskowców skazał na śmierć. Juliana Macieja Goslara również. Jednakże akta skazanych odeszły do Sądu Apelacyjnego we Wiedniu i ci mieli nadzieję na złagodzenie orzeczenia lwowskiego.

^{15b} Dr. K. Ostaszewski-Barański: Krwawy rok 1846, Złoczów 1894, s. 112.

¹⁶ M. Tyrowicz, op. cit., s. 149.

We wrześniu tego roku przyszedł wyrok z Wiednia. Utrzymał on tylko dwa wyroki śmierci, dla Teofila Wiśniewskiego i Józefa Kapuścińskiego. Innym skazanym zamieniono śmierć na długoletnie, ciężkie więzienie. Wyroki wykonano.

Julian Goslar dostał osiemnaście lat twierdzy. Jeszcze przez cztery miesiące ciągnęła się sprawa zatwierdzenia wyroku przez wiedeńską Najwyższą Komisję Sprawiedliwości. Goslara i kilku innych towarzyszy przeznaczono do więzienia w Szpilbergu koło Brna na Morawach. Miejsce to Polacy nazywali Grajgorą. Zorganizowanie transportu więźniów na Morawy trwało kilka tygodni. Zrobiono go z początku lutego 1848 r. Skazańców, posiadających ciężkie kajdany na rękach i nogach, wieziono na chłopskich wozach, pod eskortą żołnierzy przez Przemyśl, Rzeszów, Tarnów, Wadowice, Bielsko-Białą i Cieszyn. Rozmowy w czasie jazdy były zabronione, ale nie zawsze tego przestrzegano. Posilano się w przydrożnych gospodach.

Julian Maciej Goslar został wpisany do rejestru więźniów Szpilbergu 17 lutego wyżej podanego roku.¹⁷ W tym czasie matka jego, Tekla Goslarowa już nie żyła. Zmarła w Kolbuszowej w dniu 1 stycznia 1848 r. w wieku lat siedemdziesiąt i spoczęła na miejscowym cmentarzu tak jak i jej mąż. Julian, na jednym ze spacerów po dziedzińcu twierdzy, spotkał się z bratem Janem, też odbywającym tu karę za kolportaż „Odezwy do ludu”. Polacy uznawali Grajgorę za symbol swoich cierpień narodowych i jedno więzienne skrzydło nazywali galicyjskim. Było ich tutaj więcej niż przedstawicieli innych narodowości z monarchii austriackiej, Austriaków, Czechów, Węgrów, Włochów.

Warunki życia w Szpilbergu były lepsze niż w więzieniu lwowskim. Więźniowie wykonywali tylko prace potrzebne dla utrzymania zakładu karnego. Dręczyła ich więc bezczynność i tęsknota za krajem.

Julian Goslar uczył się w tej twierdzy języków obcych oraz układał wiersze i pieśni, przepojone myślą o odzyskaniu wolności osobistej. Pieśni: „Czyś opuścił nas już Boże”, „Kiedyż rzucim to więzienie”, „Smutna brzoza u jezior” i inne. Śpiewał głośno przy otwartym oknie co umożliwiała ich naukę innym więźniom. Śpiewali je później i Kolbuszowianie, a tekst Smutnej brzozy u jeziora brzmiał tak: „Smutna brzoza u jeziora kapie swój zielony włos. Młody więzień co wieczora śle do domu z wichrem głos. Wichrze, powiedz mej rodzinie, jak mi ciężko bez niej żyć, jak mi smutno płyną chwile, czy długo jeszcze ma tak być? Wtem zaszumiał wiatr z oddali. Od rodzinnej strzechy wiał i więźniowi — w obcym kraju tę otuchę w serce wiał: Już nie długo, już nie długo. Już nie długo będziesz stał. Wnet zobaczysz wszystkich swoich. Będziesz ich w ramiona brał”.¹⁸

¹⁷ Tamże, s. 165.

¹⁸ Śpiewano tę pieśń w Kolbuszowej jeszcze w okresie II Rzeczypospolitej.

I rzeczywiście, Julian Maciej Goslar, rewolucjonista i poeta, przebywał w Szpilbergu bardzo niedługo. W tym samym miesiącu lutym 1848 r., gdy on do niego przybył, spiskowcy francuscy wywołali rewolucję w Paryżu. Zapoczątkowała ona rewolucję europejską, która przeszła do historii jako „Wiosna Ludów”. Nie doszła do Rosji, ale objęła Niemcy, Włochy, Austrię i inne państwa. Była to rewolucja burżuazyjna, znosząca w tych krajach przeżytki feudalizmu i absolutyzmu. Spadła ona, na pewno, jak balsam na udręczone serca wszystkich więźniów. Na serce Juliana Macieja Goslara również. W marcu tego roku cesarz przyznał mieszkańcom Austrii swobody obywatelskie i ogłosił amnestię dla więźniów politycznych. Otwierały się przed nimi wrota więzienne. Zanim to się stało, mieszkańcy Brna, ogarnięci entuzjazmem, przychodzili pod mury Szpilbergu i wołali między innymi: „Niech żyje Polska”. „Niech żyją Polacy”. Więźniowie rzucali im w odpowiedzi swoje czapki.¹⁹

Julian Goslar i jego brat Jan zostali zwolnieni ze Szpilbergu 23 marca 1848 r. Pierwszy, chociaż tęsknił za rodzeństwem, nie spieszył się do powrotu do kraju. Wysłał tam brata i odprowadzał na kolej wyjeżdżających szpilbergczyków. Oni śpiewali jego pieśń: „Rozchodzim się w zachód słońca lub też w jego wschód. Lecz nasz węzeł jest bez końca, bośmy jeden ród”. Spotkał się z berneńczykami, dziękował im za przychyłność i mówił, że Polacy nigdy nie wyrzekną się walki o zjednoczenie ojczyzny i otrzymanie niepodległości.

W tym czasie Robert Nabelak, zapewne szlachcie spod rzeszowskiej Stobiernej, spiskowiec, zapisał w pamiętniku, że Goslar to: „młody człowiek,” niewielkiego wzrostu, szczupły, bardzo miłej powierzchowności. Miękkiej natury, a ducha olbrzymiego, żelaznego. Prawdziwy apostoł świętej sprawy”.²⁰

Człowiek ten, Julian Goslar nie był w kwietniu w Galicji, gdzie Austriacy ogłosili zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów. Polacy zaś tworzyli po miastach oddziały Gwardii Narodowej, domagali się wolności, i witali entuzjastycznie zwalnianych więźniów politycznych, zwłaszcza tych z Kufsteinu oraz Szpilbergu. Udał się do Wiednia, a potem przez trzy tygodnie wędrował po Austrii przyglądając się życiu mieszczan i chłopów. W maju przybył jednak do Krakowa, Tarnowa, Niwisk i Kolbuszowej. Wtedy istniała już chyba linia kolejowa Wiedeń — Kraków, a robiono dalszy jej odcinek, Kraków — Lwów.

W Kolbuszowej ha czele oddziału Gwardii Narodowej stał Konstanty Rucki. Tu w domu rodzeństwa, przygotował Julian do druku dwa poematy, ułożone w Szpilbergu. Zatytułowane „Chrystus na puszczy” i „Dumanie więźnia w Kramelitach”, wydrukował jeszcze w tym samym 1848 r. Kazimierz Pollak, drukarz sanocki. Utwory owiewał duch religii

¹⁹ M. Tyrowicz, op. cit., s. 186.

²⁰ Tamże, s. 190.

i martyrologii. Część jednego wiersza brzmi: „Ja ludzkie piekło moją krwią zagaszę. Nienawiść zduszę rękami moimi. Ja ludzkie czoła godnością okraszę. Zrobię ich ludźmi, ludźmi prawdziwymi”.

Ruch rewolucyjny trwał wtedy jeszcze we Lwowie i Julian Maciej Goslar wnet tam wyruszył. Nie wiadomo co odczuwał, ale nałożył drogi i wstąpił do Haczowa, miejsca swojej kaźni. Według wspomnień Justyny Kuderskiej, udało mu się zebrać grupę ludzi, może tych, co go przed dwoma laty skatowali i wydali Austriakom. Rozmawiał z nimi, wspominał i dokonał szczerego, obustronnego pojednania. Potem dotarł do stolicy Galicji. Rewolucja była tu jeszcze, a w istniejącej szlachecko-mieszczańskiej Centralnej Radzie Narodowej dużą rolę odgrywał Wiktor Heltman, były przywódca emigracyjnego TDP.

Goslar porozumiał się z Heltmanem, ale jakoś nie pociągała go działalność w mieście. Garnął się do chłopów, zainteresowanych sprawą uwłaszczenia. Zdaje się, że w lipcu, poszedł znowu w sanockie, do majątku ojca Zygmunta Kaczkowskiego. Zygmunt zapisał, że jego gość przez tydzień siedział spokojnie, jak "by odpoczywał czy krył się. Ale w niedzielę, po mszy św. w miejscowej cerkwi unickiej, wszedł na kamień w dziedzińcu cerkiewnym i zaczął przemówienie. Chłopi zgromadzili się i słuchali. Czego, nie wiadomo. Kaczkowski nie zapisał słów kolegi. Nie były one chyba jednak dalej zgodne z istniejącym porządkiem publicznym, gdyż starszy pan Kaczkowski i miejscowy kapłan zażądali przerwania przemowy, ponieważ „mogła by ona jakie zaburzenia wywołać”.

Potem Julian Maciej powrócił znowu do Lwowa. Tu patriotów interesowała sprawa niegodnego zachowywania się posłów chłopskich i ukraińskich z Galicji, wybranych co dopiero do Rady Państwa, czyli parlamentu we Wiedniu. W Radzie byli oni bierni, wykazywali natomiast czołobitność wobec członków rodziny cesarskiej i wielką chciwość na diety poselskie. Pod wpływem tego, 14 sierpnia, w lwowskiej Centralnej Radzie Narodowej postanowiono wysłać J. M. Goslara do Wiednia, dla uświadomienia chłopów — posłów. Szczegóły tej misji nie są znane. Później, w aktach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Galicji, nazwano Juliana Goslara „korespondentem Centralnej Rady Narodowej we Wiedniu”.²¹

Korespondent przysyłał Radzie relacje. Nie mógł jednak podjąć większej działalności w stolicy austriackiej, gdyż we wrześniu 1848 r. Węgrzy podjęli walkę o niezależność od Austrii. W październiku Wiedeńczycy solidaryzujący się z Węgrami podjęli powstanie przeciwko cesarzowi. Gen. Józef Bem przybył do tego miasta i organizował w nim legion polski. Goslar zbliżył się do niego i otrzymał stopień oficera. Był na barykadach wiedeńskich podczas starć z wojskiem cesarskim.

31 października powstańcy we Wiedniu skapitulowali. Bem i legioniści

²¹ Tamże, s. 206. 26

przeszli na Węgry. Goslar zaś udał się w głąb Austrii, do Styrii. Agitował wśród chłopów przeciwko cesarzowi, który czynił drobne ustępstwa i jak najbardziej starał się utrzymać nadal pod swoim berłem wszystkie podbite ludy.

Na przełomie 1848 i 1849 r. Julian Maciej Goslar został aresztowany, osadzony we Wiedniu i osądzony w trybie przyspieszonym. 29 stycznia ogłoszono mu stosunkowo łagodny wyrok: pięć lat ciężkiego więzienia w twierdzy Kufstein, w północnym Tyrolu.

Twierdza Kufstein leżała na wysokiej górze w dolinie rzeki Inn. Z zakratowanych jej okien rozciągał się piękny widok na pobliskie miasteczko i górzysto — lesistą okolicę. W mrocznych celach, za żelaznymi wrotami, trzymano zakutych w kajdany więźniów różnej narodowości. Było tu dużo działaczy podziemia galicyjskiego. Niedawno, w marcu 1848 r., opuścili te mury płk Józef Zaliwski i jego koledzy zamknięci w 1833 r. Cele i regulamin były tutaj prawie takie jak i w Szpilbergu. Rygor dawał się we znaki i znowu ciążyła bezczynność. Skazańcy starali się jakoś zapęłnić czekające ich tu dni, miesiące i lata.

Julian Maciej Goslar pisał potem, że w Kufsteinie kłębiły się w nim myśli jedne po drugich. Trawiła go chęć czynu, ale miewał chyba i jakieś nierealne wizje. Marzył, żeby bez rozlewu krwi, przy pomocy agitacji pokojowej, zorganizować całą Europę w jedną republikę pełną dobrobytu i wolności.

Poza Kufsteinem uciskane narody dalej dążyły do zdobycia niezależności. Pojawiło się wśród nich „widmo” komunizmu, ideologii mówiącej o zniesieniu prywatnej własności i opłatków państwowych, o internacjonalizmie ludzi. Teraz władcy europejscy zaczęli walczyć z tym widmem, a zwiększać zakres swobód obywatelskich.

W Austrii, nowy, od 1848 r., cesarz Franciszek Józef I, wprowadził i w 1850 r. konstytucję i wydał kolejną amnestię dla więźniów politycznych. Dzięki niej Julian Goslar został znowu zwolniony, w dniu 24 sierpnia tego roku, z więzienia w Kufsteinie. Polecono mu udać się do Lwowa i zameldować w tamtejszym urzędzie policyjnym. Sam Kempen, austriacki minister zawiadomił o tym Agenora Gołuchowskiego, naczelnika rządu krajowego Galicji.²²

Amnestionowany nie zastosował się jednak do nakazu władz. Krążył po Austrii z nowymi zamysłami rewolucyjnymi. Przygotowywał pisma agitacyjne do księży, inteligentów wojska i chłopów po niemiecku i polsku. Ale lata więzień, śledztw i represji poczyniły szkody w umyśle tego rycerza wolności. Nowe jego odezwy posiadały mętłą, niejasną treść i niski poziom intelektualny.

W jesieni 1850 r. Julian Maciej Goslar przybył do Galicji. Był w Tarnowskiem i dostał się do Lwowa. Posiadał dokumenty na inne nazwisko,

²² Tamże, s. 227.

nie zgłosił się na policji. Zjawił się w lwowskim mieszkaniu u Zygmunta Kaczkowskiego. Ten też co dopiero wrócił z więzienia, za udział w powstaniu 1846 r., ale przyjął dawnego kolegę. Dał mu mały pokoik, zameldował jako lokaja, a zatrudnił w bibliotece, przy przepisywaniu akt.

Goslar spędził u Kaczkowskiego trzy tygodnie. Dużo czytał i pisał, a tylko wieczorem wychodził na miasto. Przetłumaczył na język polski „Jezusa i ducha prawdy”, pisał między innymi odezwy. Wychodząc, nawiązywał kontakty z czeladnikami oraz różnymi byłymi spiskowcami i długoletnimi więźniami. Widział bowiem swoje powołanie w działalności rewolucyjnej i zaczął tworzyć nowy, ostatni, spis.

W listopadzie zniknął z domu Kaczkowskiego i ze Lwowa. Przybył do Kolbuszowej i pożyczył sobie paszport szwagra, Stanisława Frankiewicza. W hucie szklanej w Niwiskach badał możliwość odlewania kuł, które mogłyby być napełnione substancjami wybuchowymi. Przez Tarnów, gdzie porozumiewał się z bratem Antonim, czeladnikiem krawieckim, dostał się do Wieliczki, do Karola Kesslera, znajomego farmaceuty. Poszukiwał ludzi, pieniędzy, możliwości druku. Planował wciągnięcie do konspiracji górników solnych. Agitował wśród oficjalistów dworskich. Pisał do arystokratów z prośbą o pieniądze na cel narodowy. Dostał tylko jakąś sumę od Adama hr Potockiego z Krzeszowic. Miał bliski kontakt z Lesławem Łukaszewiczem, drukarzem krakowskim. Jeszcze raz był w Tarnowie i Przecławiu.

Tymczasem policja znajdowała się już na jego tropie. Gdy Julian Maciej Goslar zjawił się w Krakowie, który po powstaniu 1846 r. został wcielony do Galicji, odnalazł go tu Antoni Rieth, austriacki konfident. Zaoferował on Goslarowi usługi jako patriota. Ten, prostoduszny i nieostrożny, wyjawiał zdrajcy swoje zamiary i znajomości. Policja starała się zdobyć jak najwięcej wiadomości. Aresztowała Goslara 23 maja 1851 r., razem z Kesslerem niedaleko Czorsztyna na Podhalu.²³ Znalazła przy nich materiały obciążające, pistolety, broszury agitacyjne, mapy kilku obwodów galicyjskich i adresy przyjaciół. Ujętych przewieziono najpierw do Wieliczki, a po pierwszych przesłuchaniach, do Krakowa. Potem prowadzono aresztowania ich współpracowników.

W Galicji istniał w tym czasie stan wyjątkowy. Działały ostre sądy wojskowe.

Goslar przyznał się do organizowania spisku, mającego na celu likwidowanie monarchów i wzniesienie międzynarodowej rewolucji. Nie zdradził kolegów i tych, do których się zwracał, ale oni i tak wpadli w ręce władz. Adam Potocki również. Zaczął się nowy, głośny proces krany.

Agenor Gołuchowski zabiegał, żeby sądzono Juliana Goslara w Galicji. Wtedy może udałoby się uratować mu życie. Ale przyszedł nakaz z Wiednia

²³ Tamże, s. 249. 28

odesłania go tam. Nakaz spełniono. Zamknęły się za Julianem wrota wiedeńskiego więzienia |3rigittenau.

Przeżył on w stolicy Austrii nowy, pięciomiesięczny proces. Pytania, zeznania, protokoły. Wypowiadał słowa, że woli raczej dziesięciokroć razy umrzeć, niż działać przeciwko sumieniu.

Wyrok śmierci dla Juliana Macieja Goslara, śmierci przez powieszenie, zapadł 30 stycznia 1852 r.²⁴ Został ogłoszony 3 lutego, a wykonany w dwa dni później, w tym samym więzieniu. Razem z Goslarem zginął na szafocie Pringer-Pataky, rewolucjonista węgierski. W chwili zgonu nie było przy Julianie Polaków. Nie wiadomo, gdzie i jak pogrzebano jego ciało.

Galicyjski proces współpracowników Goslara wtedy był już zakończony. Kessler, Łukaszewicz i inni znowu zostali skazani na więzienie. Cesarz Franciszek Józef I polecił tylko umorzyć postępowanie wobec Adama Potockiego.

Julian Maciej Goslar poniósł śmierć mając zaledwie trzydzieści jeden lat. Był romantycznym bohaterem, zdolnym do wielkich, patriotycznych porywów, apostołem wolności^{1*} sługą sług pracujących dla dobra i szczęścia ludzkości, bojownikiem o Polskę wolną, zjednoczoną i demokratyczną.

Kolbuszowianie uczcili jego pamięć przyjmując Go za patrona Towarzystwa Kultury, mającego popularyzować, między innymi wiedzę o przeszłości ich miasta i regionu, nazwą ulicy i tablicą umieszczoną na budynku Muzeum Kultury Ludowej.

Niechaj pamięć ta trwa.

²⁴ Tamże, s. 257.